



Dzień Życia Konsekrowanego

Dziękują za powołanie

tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Lubelszczyzna właśnie zaczyna ferie. Ci, którzy nie mają zimowych wakacji, zazdrościć trochę pozostałym, ale i oni nie są pokrzywdzeni. Oferta przygotowana przez domy kultury, biblioteki, parafie czy władze miejskie jest bogata i otwarta dla wszystkich. Nawet po pracy można znaleźć coś dla siebie. Jeśli zima dopisze (synoptycy dają nam nadzieję, że tak) na stokach Lubelszczyzny będzie można poszusować. Niezależnie od pogody czynne jest lodowisko. Atrakcji nie brakuje. Obiecujemy sprawdzić, z czego najchętniej korzystali w ferie lublinianie.

Osoby, które poświęciły swoje życie Bogu, obchodzą swoje święto.

Archidiecezja lubelska należy do jednej z „najbogatszych” w zgromadzenia zakonne diecezji w Polsce.

Na terenie archidiecezji lubelskiej funkcjonuje 48 zgromadzeń żeńskich i 20 męskich. Siostry mają na Lubelszczyźnie 99 domów zakonnych, a bracia zakonnicy 36. Łącznie mieszka w nich około tysiąca osób konsekrowanych.

W tym roku obchodzony jest trzynasty dzień życia konsekrowanego. Papież Jan Paweł II, który ustanowił ten dzień w Kościele, zachęcał, by był to dzień wielkiego dziękczynienia za dar powołania. – Tak jest rzeczywiście. 2 lutego, kiedy obchodzony jest Dzień Życia



AGNIESZKA GIEROBA

Dzień życia konsekrowanego to czas dziękczynienia za powołanie

Konsekrowanego, w całym Kościele, w każdym zakątku świata obywają się nabożeństwa dziękczynne za dar powołania – mówi siostra Pompilia, kanoniczka Ducha Świętego. – Nasza lubelska archikatedra, gdzie zawsze obywają się uroczystości, tego dnia pęka w szwach, tyle sióstr i braci przychodzi, by dziękować za dar powołania – relacjonuje.

Wszystkie zgromadzenia mają jeden wspólny cel – tak kochać Pana

Boga, by osiągnąć zbawienie. Jednak są różne drogi, jakimi do tego celu można dojść. – Dlatego w naszej archidiecezji od lat organizujemy comiesięczne spotkania osób konsekrowanych, by poznawać się wzajemnie, ubogacać charyzmatami i dzielić doświadczeniami życia zakonnego – mówi ks. Andrzej Krawowski, przewodniczący zespołu do spraw życia konsekrowanego archidiecezji lubelskiej. **aga**

Ciasto dla trędowatych



AGNIESZKA GIEROBA

POCZEKAJKA. Wystarczyło kupić kawałek ciasta, by wesprzeć budowę szpitala

Można było posłuchać relacji o tym, jak żyje się w Afryce, spotkać się z misjonarzami, obejrzeć pamiątki i fotografie z dalekich krajów, a do tego wszystkiego można było pomóc zbudować szpital w Gabonie w wiosce Essassa. Wystarczyło kupić kawałek ciasta na kermaszu, jaki tradycyjnie już zorganizowała parafia św. Franciszka na Poczekajce w Lublinie i kościół akademicki KUL. Trąd jest uleczalny, jednak wciąż wielu ludzi cierpi i umiera z powodu tej choroby, gdyż brakuje pieniędzy na leczenie. Tak jest m.in. w Gabonie, gdzie misjonarze kapucyni budują szpital. Dzieło budowy wsparło także lubelskie Duszpasterstwo Młodzieży Świętego Ducha.

ap

Podsumowanie akcji pomocy

KRAŚNIK. Bractwo Księstwa Stanisława Zielińskiego z Kraśnika podsumowało świąteczną akcją charytatywną. Zebrano około 1000 kg produktów żywnościowych, rozdano 128 paczek ubogim rodzinom. Dary zbierały siostry Anna Pietrzyk, Krystyna Stachewicz, Magdalena Czubińska oraz wolontariusze z Gimnazjów nr 1 i nr 2 w Kraśniku. Na zakończenie akcji ksiądz Adam Bab, rektor kościoła Świętego Ducha w Kraśniku, odprawił Mszę św. za wolontariuszy i ofiarodawców.



W stołówce „Kromka chleba” rozdano 64 bochenki chleba, 46 bułek oraz 20 pączków

Mamy ferie



Większość wyjeżdżających na ferie wybiera góry i jazdę na nartach

LUBELSZCZYŻNA. Zaczynają się ferie dla województwa lubelskiego. Ponad 2000 dzieci i młodzieży skorzysta w bieżącym roku ze zorganizowanych form wypoczynku zimowego na terenie województwa lubelskiego. Znaczna część dzieci, które nie wyjadą na zimowiska, spędzi wolny czas w miejscu zamieszkania. Dla nich szkoły, domy kultury i świetlice przygotowały wiele atrakcji. Ci, którzy wyjadą, najczęściej ruszają w góry, by pojeździć na nartach. Byłoby to też możliwe na Lubelszczyźnie, na naszych lokalnych małych stokach, gdyby pogoda była łaskawsza dla narciarzy.

Kłótnie o Marszałka

PLAC LITEWSKI. Toczy się spór o pomnik Józefa Piłsudskiego, wokół którego na placu Litewskim odbywają się miejskie uroczystości patriotyczne. Prezydent miasta wraz z częścią urzędników Ratusza chciałby przenieść pomnik w inne miejsce. Rada Miasta jest zdecydowanie przeciwna wszelkim zmianom miejsca, argumentując, że plac Litewski to najlepsza lokalizacja dla Marszałka. Tymczasem trwają prace nad projektem przebudowy placu i żadna z nowych koncepcji nie uwzględnia pomnika w dotychczasowym miejscu. Nie podoba się to części radnych. Co dalej z pomnikiem Marszałka? Na razie nie wiadomo.



Pomnik Józefa Piłsudskiego na placu Litewskim ostatnio wzbudza wiele kontrowersji

Pasażerom lepiej

MPK. Lubelskie MPK wzbogaciło się o nowe autobusy (na zdjęciu). To mercedesy Conecto wyposażone w monitoring, klimatyzację i silnik euro 4. Są przystosowane do przewozu osób niepełnosprawnych, wygodne i ładne. Nowe autobusy będą na razie obsługiwały linie 9 i 14. Niewykluczone, że pojawi się ich więcej. W styczniu MPK Lublin ogłosiło przetarg na zakup 30 pojazdów, a firma Mercedes zapowiada, że w nim wystartuje. Szanse jednak mają także inni.



Lubelskie MPK wzbogaciło się o nowe autobusy

Będą mieszkania socjalne

LUBARTÓW. Dziewiętnaście rodzin z Lubartowa otrzyma jeszcze w tym roku nowe mieszkania socjalne. Ruszyły właśnie prace nad adaptacją budynków. Jeden z nich przy ul. Lubelskiej miasto kupiło wraz z działką od prywatnego właściciela. Po przeprowadzeniu remontu, dobudowaniu piętra i klatki schodowej powstanie tam 12 mieszkań socjalnych. W drugim, przy ul. Sławińskiego, oddanych zostanie kolejnych 7 lokali. Całość inwestycji kosztować będzie ponad 1,2 mln zł, z czego na 30 proc. miasto otrzymało dofinansowanie z budżetu państwa.

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON / FAKS 081 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Wojciech Pęcherzewski
- dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Niezwykła książka

„**GOŚĆ**” **POLECA.** Wraz z początkiem lutego trafiła do rąk czytelników książka ks. Rafała Pastwy, wikariusza z parafii Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny w Kraśniku, jednocześnie wielkiego miłośnika sportu i pełnego niezwykłych pomysłów duszpastera młodych, zatytułowana „Razem z Mamą”. Patronat nad promocją książki objął „Gość Niedzielny”. Recenzent



publikacji Ernest Bryll napisał o niej: „O tej książce nie sposób pisać jak recenzent. Można – tak myślę, być tylko jej uważnym poruszonym czytelnikiem. Nawet inaczej – kimś, kto słucha opowieści o wielkiej miłości, umieraniu, śmierci. O tym, jak człowiek, który głęboko wierzy w Boga, nie zawsze umie Go pojąć. (...) Nie da się ocenić tej książki, ona jest dla mnie ważna. Myślę, że taka stanie się dla innych”.

Sportowe osiągnięcia

CHEŁM. Podsumowano współzawodnictwo sportowe chełmskich szkół w roku szkolnym 2007/2008. Najlepsze placówki otrzymały puchary, dyplomy oraz pieniądze na zakup sprzętu sportowego. Tego rodzaju zmagania prowadzone są od kilku lat. Tym razem na nagrody finansowe przeznaczono

13 500 zł z budżetu miasta. Szkoły otrzymały od 1000 zł do 3000 zł. W sportowym współzawodnictwie uczestniczyły wszystkie chełmskie szkoły (10 podstawówek, 6 gimnazjów i 9 szkół ponadgimnazjalnych). W sumie w rozmaitych zawodach w wielu dyscyplinach rywalizowało 1500 uczniów.

Medalowa uczelnia

KUL. Biskup Polowy Wojska Polskiego przyznał Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu Jana Pawła II medal „Milito pro Christo” czyli „walczę dla Chrystusa” z okazji 90-lecia działalności uniwersytetu. W uzasadnieniu odznaczenia podkreślono, iż jest ono wyróżnieniem za kształcenie inteligencji katolickiej, za wychowywanie młodych ludzi w duchu chrześcijańskich wartości, za kształcenie charakterów i postaw, za poszukiwanie prawdy we wszystkich dziedzinach wiedzy, jej odkrywanie i wierne głoszenie, za prowadzenie badań w duchu harmonii między nauką i wiarą, za współtworzenie chrześcijańskiej kultury i za niezłomność postaw w całej historii uczelni – mimo przesładowań, represji i szykanowania. Ordynariat Polowy Wojska Polskiego corocznie przyznaje to wyróżnienie dla podkreślenia zasług tych, którzy dają

świadectwo najwyższym wartościom oraz wytrwale służą Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.



Iwona Pachcińska z KUL prezentuje medal, jaki otrzymała uczelnia od Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego



Jarmark ekumeniczny był jednym z elementów Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

Ekumeniczny Lublin

Od wieków Lublin jest miejscem spotkania kultur i wyznań. I choć w dalszym ciągu w naszym mieście obok siebie żyją ludzie różniący się wiarą, mało o sobie wiedzą.

ścijskich Kościołów, lublinianie stosunkowo mało wiedzą o swoich sąsiadach należących do innego niż oni sami Kościoła. – Nie tylko mało wiemy o sobie, ale nawet nie chcemy tej sytuacji zmienić. Większość ludzi po prostu nie interesuje się ekumenizmem. Wielu nawet nie jest w stanie wymienić chrześcijańskich Kościołów, jakie funkcjonują w naszym mieście – uważa Ewelina Tatka, studentka teologii.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan ma sprzyjać wzajemnemu poznaniu, zrozumieniu, podejmowaniu wspólnych inicjatyw. – Różnymi się podejściami do wielu spraw: inaczej sprawujemy liturgię, mamy różne zwyczaje, ale wierzymy w Jednego Boga i dostrzegamy wszyscy problem zeświecczenia, odejścia od życia zgodnego z przykazaniami. Mamy wspólne kłopoty, które możemy wspólnie rozwiązywać – mówił „Gościowi” ks. Dariusz Chwastek proboszcz parafii ewangelickiej w Lublinie.

Niestety, mimo licznych wysiłków różnych chrze-

Do zmiany tej sytuacji miał zachęcać zakończony właśnie Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan i atrakcyjny program specjalnie na ten czas przygotowany. Obok codziennych spotkań modlitewnych w różnych lubelskich świątyniach były sesje naukowe, pokaz filmów, a nawet jarmark ekumeniczny. Jednak i to nie przyciągnęło tłumów. A szkoda, bo to była znakomita okazja, by doświadczyć jedności w różnorodności. Sloganowe hasła o wielokulturowości Lublina podczas takich spotkań stają się rzeczywistością.

Marta Lipińska

Tydzień walki z rakiem szyjki macicy

Zrób badanie, żyj spokojnie

Grażyna Wolszczak przekonywała lublinianki, że **warto się badać, by uniknąć raka.**

AGNIESZKA GIEROBA



borykają się z tym problemem tylko dlatego, że nie miały czasu wybrać się na rutynowe badanie do lekarza – mówiła Grażyna Wolszczak, będąca jednym z ambasadorów kampanii.

Tylko w 2006 roku zachorowało 3226 Polek. 1824 z nich zmarły. Codziennie 10 kobiet w Polsce dowiaduje się o swojej chorobie. Pięć z nich umiera. – To kluczowa kwestia, by kobiety wśród tak wielu zajęć i aktywności w życiu znalazły 15 minut, choćby raz na dwa lub trzy lata, by odwiedzić poradnię ginekologiczną. Ten kwadrans, podczas którego zostanie zrobione badanie cytologiczne,

Grażyna Wolszczak promowała profilaktykę antyrakową

uratuje życie wielu tysiącom Polek – przekonywał prof. Marek Sikorski, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Profilaktyki Zakażeń HPV.

Problem dostrzegły także lubelskie władze miejskie, które od ubiegłego roku finansują szczepienia przeciw wirusowi HPV odpowiedzialnemu za raka szyjki macicy. W ubiegłym roku w Lublinie bezpłatnie szczepiono dwunastoletnie dziewczynki. W tym roku jest podobnie. Niestety, to wciąż za mało. Szczepionka jest droga. Jedna jej dawka kosztuje około 500 złotych, a potrzebne są trzy. Warto więc w lokalnych budżetach poszukać pieniędzy, które dadzą szansę na zaszczepienie większej grupy kobiet.

mag

Ogólnopolską akcję inicjuje Polskie Towarzystwo Profilaktyki Zakażeń HPV. Tydzień walki z rakiem szyjki macicy ma uświadamiać kobietom i ich rodzinom, jak wielkim zagrożeniem dla zdrowia i życia kobiet jest ta choroba i jak ważna jest odpowiednia profilaktyka. Nadrzędnym celem kampanii „Chronię życie przed rakiem szyjki macicy” jest dotarcie do jak największej liczby kobiet. – Jestem kobietą i znam inne panie, które

Przeгляд piosenki na KUL

Popołudnie z piosenką

Choć okres Bożego Narodzenia dobiega końca, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim można było raz jeszcze poczuć radość z rodzinnego kołędowania.

Pierwszy Przeгляд Piosenki Bożonarodzeniowej organizowany przez Stowarzyszenie Twórczych Osobowości we współpracy z Teatrem ITP był wielkim sukcesem.

– Chcieliśmy zachęcić muzykującą młodzież do zaprezentowania swoich talentów wokalnych, instrumentalnych oraz kompozycyjnych szerszej publiczności – mówi ks. Mariusz Lach, szef teatru ITP. W przeglądzie wzięło udział 8 zespołów wokально-instrumentalnych oraz 12 wokalistek – w sumie około 120 uczestników z całej Polski.

pod patronatem „Gościa”

Kolędy w tradycyjnych i własnych aranżacjach wzruszały i bawiły. Szczególnie docenione przez jury oraz publiczność były występy zespołu Con Fuoco z Przemyśla (zdobywcy I nagrody w kategorii zespół) oraz Sylwii Skowron z Lublina (zdobywczyni I nagrody w kategorii wokalista oraz nagrody publiczności).

Gościem wieczoru był Teatr A ze spektaklem „Pastorałka”.

Ewelina Jędrasik

pod patronatem „Gościa”

Konkurs biblijny

Sprawdź się

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” już po raz XIII zaprasza uczniów szkół ponadgimnazjalnych do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej. Zakres tematyczny XIII edycji konkursu obejmuje Ewangelie synoptyczne (wg Mateusza, Marka, Łukasza). Tekstem źródłowym, na którym oparte będą pytania, jest Biblia Tysiąclecia, wydanie piąte wraz z przypisami. Zgłoszenia do konkursu prosimy kierować na adres: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” ul. Bema 1/5, 20-045 Lublin lub na adres mailowy lubelski@civitaschristiana.pl do 28 lutego 2009 r.

Karta zgłoszeniowa dostępna jest na stronie www.civitaschristiana.pl. Znajdują się tam także szczegóły dotyczące terminów poszczególnych etapów konkursu i regulamin. Na najlepszych czekają indeksy na katolickie uczelnie wyższe oraz cenne nagrody. ■



Zespół Con Fuoco – zdobywca pierwszego miejsca



Sylvia Skowron – najlepsza solistka przeglądu

Na Lubelszczyźnie znajduje się najwięcej ośrodków dla uchodźców w Polsce. W samym Lublinie mieszka ponad 200 osób, które uciekły ze swojego kraju, a w województwie jest ich 1,5 tys.

Najwięcej zmuszonych opuścić swój kraj pochodzi z Czeczenii. To oni stanowią drugą pod względem liczebności narodowość zamieszkującą Lubelszczyznę. Dla wielu z nich Polska jawi się jako raj, w którym chcieliby pozostać. Inni traktują nasz kraj jako etap w swojej podróży na Zachód. – To w zasadzie wyznacza podejście Czeczenów do Polski i Polaków – mówi Wojciech Wcisł z programu pomocy uchodźcom, realizowanego przez Centrum Duszpasterstwa Młodzieży. – Ci, którzy chcą pozostać w Polsce, uczą się języka, poznają historię i geografę naszego kraju, interesują się jego problemami, usiłują nawiązywać relacje z Polakami. Ci, którzy chcą jechać dalej na Zachód, nie przykładają takiej wagi do tego, co oferuje polski ośrodek dla uchodźców.

Poznać obcego

Codziennie wolontariusze z duszpasterstwa zjawiają się w ośrodku, by prowadzić różnego rodzaju zajęcia w świetlicy. – To głównie program skierowany do dzieci, bo, naszym zdaniem, przez dzieci łatwiej dotrzeć do rodziców. Wszystkim, także dorosłym, proponujemy naukę języka, poznawanie polskiej kultury i obecnej sytuacji w kraju, tak, by przybył łatwiej było się u nas odnaleźć – mówi Wojciech Wcisł. Dzieci uchodźców trafiają do lubelskich szkół, jednak nieznajomość języka, inna kultura i religia nie ułatwiają integracji. Dlatego tak bardzo ważne jest wzajemne poznanie. – Jeśli czegoś nie znamy, często budzi to w nas lęk. Dlatego staramy się organizować jak najwięcej spotkań uchodźców z Polakami, by oswoić się wzajemnie. My sami możemy wiele nauczyć się od innych. Na przykład w Czeczenii nie ma domów dziecka

Dzień Uchodźcy 2009

Mój bliźni



Wolontariusze zdobywają serca małych uchodźców przez wspólną zabawę i naukę

czy też domów opieki społecznej dla ludzi starszych. To nie do pomyslenia, by nie znalazła się jakaś bliższa czy dalsza rodzina, która nie zajęłaby się sierocnym dzieckiem czy samotną chorą osobą starszą – podkreślają wolontariusze.

Możemy się odwdziczyć

Program pomocy uchodźcom nie ogranicza się tylko do pracy w ośrodkach, ale stara się także pomóc tym, którzy otrzymują prawo pobytu w Polsce i muszą stanąć tu na własnych nogach, opuszczając ośrodek. Oznacza to, że trzeba znaleźć pracę i mieszkanie, a to już zadanie bardzo trudne. – Polacy są nieufni. Nie chcą zatrudniać obcokrajowców i wynajmować im mieszkań. Staramy się, w miarę naszych możliwości, pomagać uchodźcom, ręczyć za nich i przekonywać Polaków, żeby dali szansę uchodźcom – podkreślają wolontariusze.

– Pomoc przybył to nasz chrześcijański obowiązek. Uchodźca to nasz bliźni – przekonuje ks. Mieczysław Puzewicz, szef duszpasterstwa młodzieży. – To w Ewangelii Jezus mówi, że kto przyjmuje przybył, Jego samego przyjmuje. Poza tym Rok św. Pawła, który obchodzimy w Kościele, daje nam dodatkowe wskazówki, jak z nimi postępować. Przecież o św. Pawle też można powiedzieć, że był uchodźcą, bo wędrował do innych krajów.

mag



Czeczeńskie kobiety w lubelskim ośrodku dla uchodźców starają się łączyć to, co czeczeńskie, z tym, co polskie

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

GDY POLICZYSZ U NAS POŻYCZYSZ

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI przykłady:
to wiele możliwości

■ LOKATY

oprocentowanie stałe **8,50%**
oprocentowanie zmienne **9,30%**

■ KREDYTY mieszkaniowe do 25 lat

■ ROR 7%

kwota pożyczki 1000 zł miesięczna rata 19 zł
kwota pożyczki 2000 zł miesięczna rata 38 zł

kwota pożyczki 1000 zł miesięczna rata 34 zł
kwota pożyczki 2000 zł miesięczna rata 68 zł

kwota pożyczki 1000 zł miesięczna rata 87 zł
kwota pożyczki 2000 zł miesięczna rata 174 zł

JUŻ PONAD 130 ODDZIAŁÓW W POLSCE

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Wallenroda 4 C, tel. 0-81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Narutowicza 27A, tel. 0-81 446 74 80, **FINANSOWA GOSPODA**-ul. 1 Maja 42, tel. 0-81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Melgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Amelstowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl



Całkiem inny

AUTYZM. Żeby dotrzeć do ich świata, trzeba znaleźć odpowiedni klucz. W zasadzie nie jeden klucz, ale tysiące, bo **każdy przypadek** autyzmu jest jedyny w swoim rodzaju.



Problemy z komunikacją są jedną z barier, jakie muszą pokonać osoby z autyzmem.

U GÓRY Z LEWEJ: Znak fundacji. Jajko – symbol młodości, życia nikłego i kruchej, będącego w rozwoju; dziurka od klucza – problem, który można rozwiązać – trzeba tylko przekręcić klucz w zamku i uchylić drzwi; schody – droga, którą należy pokonać podczas terapii

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscniedzielny.pl

Zazwyczaj nie patrzą ludziom w oczy. Mają problemy w relacjach społecznych. Trudno im się porozumieć z otoczeniem. Denerwują ich inni ludzie. Bawią się w tylko jeden, ściśle określony sposób. W wielu przypadkach oznacza to autyzm. Na czym on polega, wie coraz więcej osób. – Rodzice, którzy zgłaszają się do nas, najczęściej nie szukają informacji, tylko potwierdzenia diagnozy postawionej przez siebie na podstawie informacji wyczytanych w Internecie – mówi Anna Prokopiak, szefowa lubelskiej fundacji Alpha. Fundacja prowadzi poradnię dla osób z autyzmem. Działa od marca 2008 r. Od tego czasu po pomoc zgłosiło tutaj 150 rodzin. Ile dzieci na

Lubelszczyźnie dotyka autyzm? Nie wiadomo. Na pewno bardzo dużo, bo w placówkach, które zajmują się tym problemem, nie ma miejsc i tworzą się kolejki. – Większość z nich to mieszkańcy Lublina, ale zdarzają się też przypadki z innych miejscowości, a nawet województw. Obecnie pod naszą opieką znajduje się 72 dzieci. Cały czas prowadzimy także badania diagnostyczne, które potwierdzają kolejne przypadki autyzmu – mówi szefowa fundacji.

Oswoić byka

Jeszcze kilka lat temu zdiagnozowany u dziecka autyzm budził lęk rodziców. Dziś większość z nich postanawia wziąć byka za rogi i dowiedzieć się o problemie jak najczęściej. Efekt jest taki, że rodzina zaczyna inaczej funkcjonować. Pewne zachowania i reakcje dziecka, które do tej pory były zaskakujące i niezrozumiałe, dają

się wyjaśnić, a podjęta z dzieckiem odpowiednia praca przynosi efekty. Nie da się jednak ukryć, że to spore wyzwanie. Najlepiej wiedzą o tym ci, którzy doświadczyli takich trudów na własnej skórze. Rafał Motriuk, tata autystycznego Bartka, na swoim blogu przyznaje, że nie jest łatwo, ale czasami jest cudnie. „Dziewiątego stycznia 2006 roku jechałem autobusem, w trzęsących się rękach trzymałem lekański raport i dzwoniłem do Oli. To już było oficjalne. Diagnoza – autyzm. To były ciężkie trzy lata. Były jednak lżejsze, niż mogłyby być, dzięki tym wszystkim wspaniałym ludziom, którym nigdy nie będę mógł równoważnie się odwdziżyć. Więc dziś, proszę, przyjmijcie ode mnie wielkie dzięki” – pisze Rafał Motriuk.

Im wcześniej, tym lepiej

Wczesne zdiagnozowanie autyzmu może zaowocować lepszymi

efektami w pracy z dziećmi. Nie jest to jednak sprawa prosta. W niektórych przypadkach dziwne zachowania dzieci przejawiają się już od samego początku, ale są też takie przypadki, że nagle po kilku latach wydarza się coś, co uaktywnia autyzm. Mówi się, iż najczęściej objawów widać około 5. roku życia, jednak w Alphię diagnozowane są już także trzylatki. Im wcześniej zacznie się terapię, tym większe są szanse na przygotowanie dobrego indywidualnego programu pracy i postępy dziecka są najbardziej widoczne. – Od samego początku jest z nami Antoś, u którego widać takie postępy, że rodzice zastanawiają się nawet, czy to dalej jest jeszcze autyzm – mówią terapeuci. Autyzmu nie da się jednak wyleczyć, ale można nauczyć się tak z nim funkcjonować, że jest on niemal niezauważalny. Wymaga to jednak wiele pracy, terapii, ćwiczeń i specjalnej diety.

Świat



Im wcześniej zacnie się pracę z dziećmi autystycznymi, tym większe szanse na sukces



Autyzm to nie choroba, to określony sposób funkcjonowania. PONIŻEJ: Podopieczni fundacji

Maszyna do przytulania

Na świecie są osoby z autyzmem, które ukończyły studia, pracują. Takim przykładem jest Raun Kaufmann. Został zdiagnozowany w wieku 18 miesięcy jako autysta cofnięty w rozwoju, z IQ poniżej 30. Nie załamując się, jego rodzice Barry i Samahria Kaufmann stworzyli unikatowy program terapeutyczny, dzięki któremu Raun funkcjonuje dziś zupełnie normalnie. Jego niezwykła historia została zrelacjonowana w filmie nakręconym przez telewizję NBC Son-Rise: A Miracle of Love. Raun udokumentował ją, ukończywszy na Ivy League University biomedyczną etykę. Jest teraz jednym z dyrektorów Score Educational Center. Sam przyznaje, że ma swoje kłopoty. Generalnie nie lubi ludzi, ale przyzwyczał się, że nie patrzy na nich, kiedy do nich mówi.

Drugim najbardziej znanym na świecie przypadkiem osoby z autyzmem, która funkcjonuje normalnie, jest Templa Grandin – weterynarz. Templa pracuje głównie z krowami, które sobie upodobała. Skonstruowała maszynę do uspokajania bydła, a także swoją własną „maszynę do przytulania”. Co jakiś czas musi do niej wejść

i zostać w odpowiedni sposób ściśnięta, by mogła normalnie funkcjonować.

Jasno określone zasady

Autyzm to nie choroba. To określony sposób funkcjonowania. Każdy organ badany przez lekarza wydaje się zdrowy, a jednak ci ludzie widzą trochę inaczej, słyszą inaczej, inaczej się porozumiewają. W lubelskiej Alpie każdego dnia trwa żmudna praca. Zajęcia z psychologiem, logopedą, fizjoterapeutą. – Każdemu dziecku stworzyliśmy określony plan terapii, który ono na swój sposób rozumie. Gdy jest inaczej, dzieci autystyczne się gubią, stają się niespokojne, trudno do nich dotrzeć. U nas każdy, kto przychodzi,

dostaje swoją kartę ze zdjęciem, na której ma wypisany na dany dzień plan zajęć w sposób dla niego czytelny. W wolne miejsca przyklejane są zdjęcia osób, z którymi danego dnia dziecko

ma zajęcia. Wiedzą wtedy, że najpierw spotkają się z tą panią, potem z tym panem itd. Prostym porządkiem pozwala im funkcjonować – wyjaśnia Anna Prokopiak.

Przed ludźmi z autyzmem długa i trudna droga. Jaka będzie ich przyszłość? Tata autystycznego Bartka pisze: „Czasem wydaje mi się, że przyszłość jest trudniejsza od teraźniejszości. Bezustannie powraca pytanie: »Co będzie?«. Moje spekulacje bywają bardzo różne, w zależności od nastroju. Prawdopodobnie okres szkolny będzie bardzo trudny – życie i literatura pełna jest opisów, z których wynika, że dzieci szkolne są dla »tych innych« w najlepszym wypadku bezwzględnie, w najgorszym okrutne. Czy uda się Bartka odpowiednio zabezpieczyć? A potem? Czy będą znajomi, praca, narzeczoną?». Na te pytania odpowie czas. I choć przyszłość jest niepewna, warto podjąć nawet największy trud, by była ona najlepszą z możliwych. ■





Szkoła w Jeevodaya. Placówka prowadzona przez chrześcijan w Indiach jest często jedynym miejscem, gdzie hinduskie dzieci z niższych kast mogą nauczyć się czytać i pisać

Raport o prześladowaniu chrześcijan

Umierają za wiarę

Jak wynika z raportu przygotowanego przez organizację Pomoc Kościołowi w Potrzebie, **w 33 krajach świata trwają obecnie prześladowania chrześcijan.**

Pomoc Kościołowi w Potrzebie wraz z lubelskim oddziałem „Civitas Christiana” i Kołem Teologów KUL zorganizowali na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim konferencję, by naświetlić ten problem. Czasy prześladowania chrześcijan nie należą do przeszłości. W latach 1990–2007 prawie 600 chrześcijan poniosło w różnych zakątkach świata śmierć męczeńską za wiarę. Rok 2008 z pewnością tę liczbę znacznie powiększy, kiedy dotrą oficjalne dane o ofiarach w Indiach. Najczęściej śmierć za wiarę ponoszą księża i siostry zakonne, ale codzienne prześladowania utrudniają normalne życie, narażające na utratę zdrowia i mienia, dotyczą przede wszystkim świeckich przynajmniej się do Chrystusa.

Raport wymienia 33 kraje, gdzie udokumentowano wiele przypadków prześladowania chrześcijan. Obok Indii, Chin, Białorusi czy Korei Północnej, o których stosunkowo często media mówią jako o krajach nietolerujących chrześcijan, raport wymienia takie kraje, jak Arabia Saudyjska, Egipt, Nepal, Pakistan, Turcja, Laos, Malediwy, Sri Lanka, Wenezuela, Uganda, Sudan, Etiopia i wiele innych państw.

Algieria. Marzec 2008. Chrześcijanka Habiba Qawider została oskarżona

o praktykowanie niemuzułmańskiej religii bez oficjalnej zgody, po tym jak w czasie prześladowania w autobusie znaleziono przy niej chrześcijańską literaturę. Została skazana na 3 lata więzienia.

Arabia Saudyjska. Sierpień 2007. Deportacją do Kairu zakończył się przypadek Mamdooha Fahmy, chrześcijańskiego lekarza egipskiego pochodzenia. Od początku pobytu w Arabii mużułmańscy koledzy drwili z jego chrześcijaństwa. W 2005 roku wizytę złożyli mu funkcjonariusze policji, którzy po przeszukaniu mieszkania oskarżyli go o to, że jest chrześcijańskim misjonarzem. Zatrzymany przebywał odizolowany przez 5 dni, następnie pozbawiono go pracy. Odebrano mu też dokumenty, co uniemożliwiło wyjazd z Arabii.

Etiopia. Lipiec 2007. Nieznani sprawcy ukrzyżowali nawróconego z islamu na chrześcijaństwo Sheka Hameda.

Malediwy. Maj 2008. Minister informacji Mohamed Nasheed stwierdził na swoim blogu, że mieszkańcy, którzy porzucili islam albo których dzieci nie są mużułmanami, ryzykują utratę obywatelstwa.

Sudan. Marzec 2007. Uwolniono 198 chrześcijan pracujących jako niewolnicy w obozie pracy. Chrześcijanie wcześniej zostali uprowadzeni na południu kraju. W obozie byli torturowani, co miało ich zmusić do nawrócenia na islam.

Oprócz prześladowań konkretnych osób w każdym z wymienionych w raporcie państwie stosowane jest prawo dyskryminujące chrześcijan lub całkowicie zakazujące im praktyk religijnych. W większości tych krajów nie są respektowane prawa człowieka bez względu na jego wyznanie i pochodzenie. **gap**

Okiem wikarego



felieton

KS. ADAM JASZCZ

wikariusz parafii
św. Michała Archanioła w Lublinie

Speedway reaktywacja

Jako mali chłopcy na rodzinnym Czechowcie bawiliśmy się w żużel. Na asfalcie rysowało się tor, a za motocykle służyły kapsle od butelek obciążone plasteliną, które zamiast silnika napędzało pstryknięcie palcami. Dla nastolatka posiadanie chociażby starej motorynki albo zdjęcia z podpisem Nielsena lub Adamsa było niemalże awansem społecznym. W pewnym momencie żużel w Lublinie zakończył swoją karierę. Coś tam się niby działo, ale przypominało to bardziej telewizyjne powtórki I-ligowych meczów z odległych miast. Motocykle niby te same, stroje podobne, żużel czarny, wszystko w zwolnionym tempie. Sport w dużym mieście nie powinien przypominać trabanta na tle drapaczy chmur. Pojawili się ludzie, którzy chcą odbudować „czarny sport”. Klub Motorowo-Żużlowy Lublin otrzymał licencję. Prezesi nie ukrywają, że ich celem jest awans do krajowej czołówki. Zespół ma już nowego trenera i kilku zawodników. Nie wystarczy odróżnić motocykla od kosiarki i umieć odpalić to pierwsze, by zostać zaliczonym do grona zawodowców. Wierzę i ufam, że KMŻ pozyska najlepszych. Potrzebna jest pomoc sponsorów, a także władz miejskich i samorządowych. Kiedyś całe rodziny po niedzielnej Mszy świętej tłumnie ruszały na Aleje Zygmuntofskie podziwiać żużlowców. Dzieci od małego uczyły się prawdziwego kibicowania, by obecność na masowych imprezach sportowych nie przypominała seansu spirytystycznego dla troglodytów zawiniętych w klubowe szaliki. Może to po części wynik frustracji z powodu słabych występów lubelskich sportowców? Zamiast uczyć policjantów sztuki walki krav maga i płacić za wodę do armatek, może lepiej zainwestować w lokalny sport? Przykro patrzeć, jak sportowcy z Burakowa albo Bzdziągowa prezentują stokroć wyższy poziom niż mała ojczyzna Włodzimierza Szwendrowskiego – wychowanka lubelskiego Ogniwa, dwukrotnego mistrza Polski na żużlu. Liczę, że zawodowcy zaprezentują poziom godny dużego miasta. **■**